

<http://www.laboratoriumkultury.us.edu.pl>

tytuł artykułu:

O podróżniczej i etnograficznej autokreacji?

autor / autorzy:

Kamil Buchta

źródło:

„Laboratorium Kultury” 1 (2012), s. 92–110

wersja pdf:

http://www.laboratoriumkultury.us.edu.pl/pdf/LK-2012-7_buchta.pdf

afiliacja autora / autorów:

Uniwersytet Śląski w Katowicach, Wydział Filologiczny, Instytut Nauk o Kulturze i Studiów Interdyscyplinarnych, Zakład Teorii i Historii Kultury

słowa kluczowe:

etnograficzna autokreacja, autobiografizm, strategie narratologiczne, Claude Lévi-Strauss

abstrakt:

(na końcu artykułu)

article title:

About the self-creation of travels and ethnography?

author / authors:

Kamil Buchta

source:

„Laboratorium Kultury” 1 (2012), pp. 92–110

pdf version:

http://www.laboratoriumkultury.us.edu.pl/pdf/LK-2012-7_buchta.pdf

institutional affiliation:

University of Silesia, Faculty of Philology, Institute of Cultural Studies,
Department of Theory and History of Culture

keywords:

the ethnographic self-creation, autobiography, narratological strategies, Claude Lévi-Strauss

summary:

(at the end of the article)

Kamil Buchta

Student II roku kulturoznawstwa studiów magisterskich uzupełniających Uniwersytetu Śląskiego. Jego zainteresowania oscylują wokół zagadnień związanych z szeroko pojętą antropologią kulturową (ze szczególnym uwzględnieniem antropologii religii), islamem w Europie oraz islamem w Polsce. W przyszłości planuje zająć się analizą badań terenowych lokalnych społeczności wyznających religię muzułmańską.

O podróźniczej i etnograficznej autokreacji?

„Prace etnograficzne – pisze James Clifford – są równocześnie podobne i niepodobne do powieści. Ale w pewien znaczący ogólny sposób te dwa doświadczenia ustanawiają proces fikcyjnej autokreacji w odnośnych systemach kultury i języka, które nazywam etnograficznymi [...]. Istnieje pokusa, że etnograficzny sposób rozumienia (spójna postawa współodczuwania i hermeneutycznego zaangażowania) ukazuje się bardziej jako kreacja etnograficznego *pisarstwa* niż konsekwentna jakość etnograficznego *doświadczenia*”¹. Choć Clifford mówił przede wszystkim o konstrukcji podmiotu mówiącego w *Argonautach Zachodniego Pacyfiku* Bronisława Malinowskiego i *Jądrze ciemności* Josepha Conrada, to fragment ten będzie punktem wyjścia do odczytania *Smutku tropików* Claude’a Lévi-Straussa.

Artykuł *O etnograficznej autokreacji: Malinowski i Conrad* stanowi w pewnym sensie próbę interpretacji *Argonautów Zachodniego Pacyfiku* przez pryzmat *Dziennika w ścisłym znaczeniu tego wyrazu*. Clifford patrzy niejako na awers i rewers:

1. J. Clifford, *O etnograficznej autokreacji: Conrad i Malinowski*, w: Tegoż, *Problemy z kulturą. Dwudziestowieczna etnografia, literatura i sztuka*, przeł. E. Dżurak i in., Wydawnictwo KR, Warszawa 2000, s. 125.

„doświadczenie Malinowskiego zaznaczone jest przez dwa dzieła, które można traktować jako pojedynczy, rozszerzający się tekst: *Dziennik w ścisłym znaczeniu tego wyrazu*, osobisty dziennik z Trobriandów z lat 1914-1918, i przez klasyczne dzieło etnograficzne, powstałe na podstawie badań terenowych, *Argonautów Zachodniego Pacyfiku* [...]. Doświadczenia z badań terenowych na Trobriandach nie zostają wyczerpane ani przez *Argonautów*, ani przez *Dziennik*, ani przez ich połączenie. Te dwa teksty są częściowymi refrakcjami, specyficznymi eksperymentami pisarskimi”². Pomimo założenia, iż obydwie książki nie stanowią przeciwieństwa, z tekstu Clifforda można wyczytać przekonanie, iż *Dziennik* stanowi niejako odkłamanie (lub bardziej ujawnienie fikcji) przepojonej empatią postawy „z punktu widzenia tubylca” (jak określił to w swoim eseju Clifford Geertz³): „w swojej surowości i bezkonkluzyjności *Dziennik* wydaje się dostarczać nam nagą rzeczywistość”⁴, a także jest traktowany jako przejaw kryzysu „ja”: „«Rozstrojony» *Dziennik* Malinowskiego wydaje się przedstawiać temat rozpadu. Ale co z kłamstwem? Z wszystkimi nader wiarygodnymi opisami? Ocalającą fikcją Malinowskiego jest klasyczna etnografia *Argonautów Zachodniego Pacyfiku* [...]. Malinowski nigdy nie zebrał w całość trobriandzkiej kultury, stworzył nie tyle syntetyczny portret, ile jedynie gęsto skontekstualizowane monografie ważnych instytucji [...]. Opisy etnograficzne Malinowskiego – inaczej niż oszczędne, analityczne, funkcjonalne przedstawienia Radcliffe-Browna – stanowią różnorodne, swobodne, lecz retorycznie udane formy narracyjne [...]. Zarówno w powieściach jak i pracach etnograficznych «ja» jako autor przedstawia różnorakie dyskursy i sceny z wiarygodnego świata”⁵. Oczywiście

2. Tamże, s. 110.

3. Amerykański antropolog w swoim eseju pisze o pewnym paradoksie: „Bronisław Malinowski w *Dzienniku w ścisłym znaczeniu tego słowa* stawia uświęcone wyobrażenia o pracy antropologów wyraźnie pod znakiem zapytania. Mit badacza kameleona, doskonale zestrojonego ze swym egzotycznym otoczeniem, wcielonego ideału empatii, taktu, cierpliwości i kosmopolityzmu, został podważony przez człowieka, który przyczynił się bodajże najbardziej do jego wykreowania”. C. Geertz, „Z punktu widzenia tubylca”. *O naturze antropologicznego rozumienia*, w: Tegoż, *Wiedza lokalna. Dalsze eseje z zakresu antropologii interpretatywnej*, przeł. D. Wolska, Wydawnictwo UJ, Kraków 2005, s. 63.

4. Przy czym Clifford dodaje: „Ale jest to jedna, choć ważna wersja złożonej, intersubiektywnej sytuacji (która zrodziła również *Argonautów* i inne etnograficzne i popularne opisy) [...]. Dla historii antropologii jest on tekstem przełomowym nie dlatego, że objawia rzeczywistość etnograficznego doświadczenia, ale ponieważ zmusza nas do borykania się ze złożonością takich spotkań, potyczek oraz do traktowania wszystkich tekstowych sprawozdań, opartych na badaniach terenowych, jako stronicznych interpretacji”. Tamże, s. 111.

5. Tamże, s. 112, 118-119, 124.

jest to jeden z wielu możliwych sposobów odczytywania dzieł Malinowskiego, przy czym zastanawiam się na ile zestawienie intymnego dziennika z opracowaniem naukowym wydaje się zasadne?

Ewa Kosowska i Eugeniusz Jaworski w *Antropologii lektury antropologicznej. Przypadek Clifforda Geertza* odczytują „etnograficzną autokreację” Jamesa Clifforda jako „interpretację zjawiska, które w znacznej mierze ogranicza się do skali i zakresu retorycznej imitacji napięć pomiędzy intencją nadawczą a kompetencją odbiorczą w obszarze empirycznych nauk o człowieku. Z zastrzeżeniem wszelako, że przypisywana głównie Malinowskiemu intencja nadawcza jest arbitralnie ograniczana do – wzorowanej jakoby na pisarstwie Conrada – niezwyklej wprost dbałości o polifoniczny wymiar tekstu”⁶. Arbitralnie Clifford traktuje również biografię polskiego antropologa, próbując zrekonstruować jego tożsamość poprzez interpretację *Dziennika* jako odzwierciedlenia „rozproszenia <ja>”, a *Argonautów* jako dowodu scalania.

Bardzo interesująco na temat odczytania relacji pomiędzy zapiskami diariuszowymi, a naukowymi opracowaniami Malinowskiego pisał Dariusz Czaja, odnosząc się pośrednio również do interpretacji Clifforda: „Mimo wszystko, chcemy przecież wiedzieć <jak to jest naprawdę> z innymi, jaką to prawdę o sobie skrywają. Milcząco zakładamy przy tym, jako trzeźwą oczywistość, istnienie dwóch sfer egzystencji: publicznej i prywatnej, jawnej i ukrytej, <sceny> i <kulisów>. Wszystkie te przeciwstawienia okazują się ukonkretnieniem jednej podstawowej antytezy, odpowiednio: pozoru i prawdy [...]. Demaskacja, to jedynie rozsądny instrument poznawczy, a przy tym solidna gwarancja dotarcia do nagiej egzystencji, za którą już nic nie ma, bo nic być nie może. Strip-tease jako kres epistemologii”⁷. Czaja w dalszej części tekstu stwierdza, że: „uczony nie jest zrobiony ze spiżu [...]; W *Dzienniku* Malinowski schodzi z cokołu, a wraz z nim, za jednym pociągnięciem, cała plejada badaczy [...]. W miejsce trochę jednak nierealnego monolitu, pojawia się żywy człowiek z krwi, kości i nasienia: niepewny siebie, psychicznie słaby, rozchwiany wewnętrznie, pełen sprzeczności”⁸.

Dziennik i *Argonauci* stanowią być może różnego rodzaju opowieści: diariuszową i naukową. Mogą one, jak twierdzi Clifford tworzyć razem dyskurs etnograficznej subiektywności, być względem siebie komplementarne, przeciwstawne lub

6. E. Kosowska, E. Jaworski, *Antropologia lektury antropologicznej. Przypadek Clifforda Geertza*, w: *Antropologia kultury – antropologia literatury*, pod. red. E. Kosowskiej, A. Gomóły, E. Jaworskiego, Wydawnictwo UŚ, Katowice 2007, s. 115.

7. D. Czaja, *Malinowski o kolorach. Między estetyką a antropologią*, w: „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 2000, nr 1-4, s. 385.

8. Tamże, s. 385-387.

pozostające w innych relacjach. W moim przekonaniu, koligacje pomiędzy tymi dziełami są dość skomplikowane, gdyż w wielu miejscach zawierają one opisy z całkowicie różnych poziomów. Jednakże możemy znaleźć takie fragmenty, które stanowią próbę opisu podobnych zjawisk w innych narracjach: „Doskonale pamiętam owe długie wizyty, w poszczególnych wioskach podczas pierwszych tygodni; to uczucie beznadziejności i rozpacz po wielu uporczywych, ale bezowocnych usiłowaniach, które wcale nie doprowadziły do nawiązania rzeczywistego kontaktu z tubylcami, ani też nie dostarczyły mi żadnego materiału. Miewałem okresy zniechęcenia, kiedy to pogrążałem się w czytaniu powieści jak człowiek, który zaczyna pić w napadzie tropikalnej depresji i apatii”⁹. Fragment z *Wprowadzenia do Argonautów Zachodniego Pacyfiku*, będącego metodologicznym *credo* Malinowskiego, stanowi skondensowaną i przetworzoną wersję tego, co pojawiło się również w zapiskach diariuszowych. Natomiast w *Notatkach zapisywanych na odwrocie dzienników*, opracowanych, podobnie jak cały *Dziennik*, przez Grażynę Kubicę, Malinowski pisze: „5 VI 18. Metody obecnych badań terenowych [...]

Główne punkty:

1. Wytłumaczyć, jak należy się upewnić, że fakty (szczegóły) nie są przypadkowe. Później zestawić je razem”¹⁰ itd. Natomiast kilka stron wcześniej widnieje zapis o tytule *Wprowadzenie do badań socjologii porównawczej*¹¹ wraz z *planem ramowym, co pozwala na wskazanie pewnych analogii pomiędzy tym wpisem, a zawartością Naukowej teorii kultury z roku 1944*¹².

Dziennik Malinowskiego może być również interpretowany jako prowadzenie notatek „tu i teraz”, które później, podobnie jak wiele innych materiałów zebranych na Trobriandach, zostało przepracowane i zawarte w monografii naukowej, przy czym należy pamiętać, iż był to dziennik intymny raczej nieprzeznaczony do publikacji¹³: „dzienniki Malinowskiego były pisane dla Malinowskiego, ich treść

9. B. Malinowski, *Wprowadzenie. Przedmiot, metoda i zakres niniejszych badań*, w: Tegoż, *Argonauci Zachodniego Pacyfiku*, przeł. B. Olszewska-Dyoniziak i S. Szyrkiewicz, PWN, Warszawa 1981, s. 23-24.

10. *Aneks*, w: B. Malinowski, *Dziennik w ścisłym znaczeniu tego wyrazu*, wstęp i oprac. G. Kubica, Wydawnictwo Literackie Kraków 2008, s. 671-672.

11. Zob. Tamże, s. 668-669.

12. B. Malinowski, *Naukowa teoria kultury*, w: Tegoż, *Kultura i jej przemiany*, przeł. A. Bydłoń i A. Mach, PWN, Warszawa 2000, s. 33-144.

13. „Mimo iż (o czym będzie niebawem) pisany był tylko dla niego samego, Malinowski odczytywał czasami fragmenty dziennika swoim przyjaciółom (a raczej przyjaciółkom), a fakt, iż ostatni zeszyt nawet opatrzył tytułem, może sugerować, że rozważał ewentualność upublicznienia go [...]. Inną poszlaką może być sam

miała coś znaczyć tylko dla niego samego, miała służyć tylko jemu. Mamy zatem do dyspozycji dokument nie tknięty jakąkolwiek autocenzurą ani usiłowaniami jakiegokolwiek kreowania samego siebie. Jest to dokument szczery do granicy wytrzymałości czytelnika¹⁴.

Polskie wydanie *Dziennika* zawiera, oprócz Zeszytu zapisywanego na Nowej Gwinei i Mailu w 1914-1915 oraz Zeszytu z Wysp Trobrianda z 1917-1918, również notatki prowadzone w diariuszu dużo wcześniej – pierwsze zapiski pochodzą z 1908 roku. Natomiast angielskie wydanie *A Diary in the Strict Sense of the Term*, zawierające notatki z czasów badań terenowych, zostało pozbawione tego kontekstu, co nie pozostało bez echa w recepcji wydanego pośmiertnie przez żonę Malinowskiego dziennika. Ze względu na usunięcie intymnych fragmentów i części sprzed antropologicznej kariery, angielskie tłumaczenie zostało odebrane przez wielu nie jako dziennik intymny, lecz dziennik terenowy sensu *stricte*¹⁵, co wynikało pośrednio z nieścisłości translacyjnych oraz przede wszystkim niedokładnego opracowania redakcyjnego. Natomiast polska edycja, wzbogacona m. in. o zapiski z pobytu na Wyspach Kanaryjskich w 1908, studiów w Lipsku w latach 1908-1909 oraz zeszyt pisany w Zakopanem z lat 1911-1913 pozwalają na odczytywanie dziennika jako pewnego rodzaju autoanalizy przeprowadzanej przez Malinowskiego, który jawi się jako pozytywista ufający, iż możliwe jest zgłębienie samego siebie, dzięki ówczesnym ustaleniom nauki: „Ta wiwisekcja, czasami bardzo drobiazgowo i brutalna, nie jest wszelako celem samym w sobie. W eksperymencie Malinowskiego chodzi o to, aby jego przedmiot zmienić, urobić wedle jakiegoś ideału, doprowadzić do pożądanych skutków. Wynikało to z chęci kreowania nietzscheańskiego nadczłowieka, ale i – zapewne – z wiary w nieograniczone możliwości nauki”¹⁶.

sposób pisania: na początku bardzo hermetyczny, w sensie dosłownym i przenośnym – nieczytelny, z czasem coraz bardziej epicki, a także łatwiejszy do odczytania, bo staranniejszy w zapisie”. G. Kubica, *Wstęp*, w: B.

Malinowski, *Dziennik...*, dz. cyt., s.18.

14. Tamże, s. 19.

15. G. Kubica podaje jeden z przykładów błędnego tłumaczenia „określenia «stara lafirynda» na «old Mrs.

Lafirynd»” oraz wybrane przykłady niedbałego opracowania redakcyjnego. Najsłynniejsze chyba jest potraktowanie wpisu „Przez całą tę epokę czytam tu N[ew] Machiavelli. Mnóstwo powiedzeń bierze mnie niezwykle; facet przy tym b. podobny do mnie z wielu względów. Anglik o zupełnie europejskiej umysłowości i europ[ejskich] problemach” jako przejawu lektury [?] *Księcia N. Machiavelliego*, przy czym Malinowski czytał powieść Herberta George’a Wellsa *The New Machiavelli* z 1911 roku. Zob. G. Kubica, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 29-30.

16. Tamże, s. 21.

Spisywanie dzienników na przełomie XIX i XX wieku uznawano za rodzaj formy kształtowania osobowości: „Bywał stosowany jako instrument wychowawczy i zlecany młodym ludziom, którzy prowadząc go z obowiązku, uczyli się nie tylko samoobserwacji, ale i samokontroli. Opisując codzienne i niecodzienne wydarzenia, komentując je, oceniając, ćwiczyli styl i formę narracji: dziś trudno orzec, na ile taki trening pomagał Malinowskiemu i jego rówieśnikom w zdobywaniu umiejętności sprawnego pisania, ale niepodobna odrzucić takiej hipotezy”¹⁷.

Karol Estreicher podkreślał istotny wpływ „młodopolskiego klimatu” na ukształtowanie świadomości oraz stylu pisarskiego Malinowskiego: „Czytane w języku polskim dzienniki Malinowskiego zdradzają swą młodopolską genezę, po prostu przybyszewszczyznę. Przyjaźń z Witkacym i Chwistkiem, Kraków i Zakopane przed pierwszą wojną światową – oto wytłumaczenie stylu Malinowskiego, tak niezrozumiałego w krajach anglosaskich [...]. Pisane po polsku – chwilami zadziwiająco szczerze – okazują ten sam styl i podobne problemy wewnętrzne, jakie występują u Chwistka i u Witkacego. Żywe opisy nastrojów mają tendencję do wyolbrzymiania zjawisk”¹⁸.

Dziennik to także zbiór fragmentów dotyczących życia towarzyskiego, gdzie Malinowski, mniej lub bardziej szczegółowo, opisuje osoby, z którymi się spotykał. Wiele wpisów dotyczy jego rozterek miłosnych i emocjonalnych, zajmujących dość dużo miejsca w diariuszu. Czytanie codziennych, często lapidarnych, zapisków z pobytu antropologa na wyspach Pacyfiku może też być po prostu nużące, a wpisy dotyczące etnografii czy też będące przejawem postawy przeciwnej do deklarowanej przez Malinowskiego w pracach naukowych stanowią nikłą część *Dziennika w ścisłym znaczeniu tego wyrazu*. O ile nie do końca zgadzam się z ustaleniami J. Clifforda dotyczącymi konstrukcji tożsamości Malinowskiego-pisarza, gdyż jego interpretacja stanowi momentami arbitralny wybór pewnych informacji z biografii polskiego antropologa, to jednak pokazuje on jak z dzieł naukowych oraz dziennika można dokonać rekonstrukcji doświadczenia badacza, znajdującego się w konkretnej sytuacji egzystencjalnej: „kiedy po raz pierwszy opublikowano *Dziennik* Malinowskiego, wydawał się on skandaliczny. Wzorowy antropolog z *Argonautów* faktycznie nie zawsze zachowywał pełne zrozumienie i życzliwe podejście wobec swoich informatorów; stan jego umysłu w czasie badań w terenie z pewnością nie był ani chłodny, ani obiektywny; opowieść o etnograficznych badaniach, włączona w skończoną monografię, była stylizowana

17. E. Kosowska, E. Jaworski, dz. cyt., s. 126.

18. K. Estreicher, *Leon Chwistek. Biografia artysty (1884-1944)*, PWN, Kraków 1971, s. 26-27. Zob. również Część pierwszą z książki M. Younga, *Bronisław Malinowski. Odyseja antropologa 1884-1920*, przeł. P. Szymor, Wydawnictwo „Twój Styl”, Warszawa 2008, s. 33-210.

i wybiórcza. Fakty te, raz włączone w publiczne świadectwa antropologii, wstrząsnęły fikcją kulturowego relatywizmu jako stabilnej subiektywności, zakwestionowały punkt widzenia «ja» które rozumie i przedstawia kulturowo innego¹⁹.

Ciekawy trop interpretacyjny wskazał D. Czaja, skupiając się na opisach krajobrazu, zawartych w *Dziennikach*, a sam diariusz określił mianem „dziennika o k a”²⁰, co wiąże się nie tylko z osiągnięciami Malinowskiego w dziedzinie fotografii etnograficznej, ale odnosi się do „szczególnego typu światoodczucia, na którym wsparte są dziennikowe zapisy antropologa i malarza”²¹. Zapisy te stanowią dla niego dowód, iż: „podczas swojej podróży w tropiki trwał Malinowski w stanie, niemal permanentnej, wizualnej ekscytacji”²². Próba oddania tych widoków, to nie tylko zachwyty nad egzotyką wysp Pacyfiku ani też wyłącznie działania konsolacyjne w momentach depresyjnych, to właściwie „nieskrywane niczym pragnienie utrwalenia mijającej chwili. T e g o właśnie, zachodzącego w t y m tylko momencie, niepowtarzalnego, szczególnego układu barw, linii, konturów i walorów”²³, stanowiące uchwycenie „tu i teraz” na kartach *Dziennika* za pomocą dostępnych Malinowskiemu narzędzi pisarskich, który jest przecież „dzieckiem swojego czasu i jego wyobraźnia literacka wykarmiona na lekturze modernistycznych utworów niewiele odbiega od przyswojonego wzorca”²⁴.

W artykule *Malinowski o kolorach* Czaja odwołał się do fragmentu zatytułowanego *Zachód Słońca ze Smutku tropików* Lévi-Straussa, by wskazać pewne analogie pomiędzy tym opisem a fragmentami z *Dziennika* Malinowskiego. Malarskość opisu została jakby wzmocniona przez wypowiedzi Francuza w innych książkach: w *Mysli nieoswojonej* wyraził uznanie dla Rogera van der Veydena, a w *Z bliska i z oddali* określił, iż to właśnie dzięki malarzom mógł lepiej zobaczyć i zrozumieć otaczającego go rzeczywistość²⁵. Fragmenty te niejako potwierdzają tezę Geertza, dla którego *Smutek tropików* to „kosmiczne jajo” pisarstwa Lévi-Straussa²⁶.

19. J. Clifford, dz. cyt., s. 127.

20. D. Czaja, dz. cyt., s. 387.

21. D. Czaja zestawiał fragmenty zapisków Malinowskiego i J. Czapskiego, by wskazać analogie na poziomie intencji i zasady. Tamże, s. 391.

22. Tamże, s. 391.

23. Tamże, s. 391.

24. Tamże, s. 391.

25. Tamże, s. 395.

26. C. Geertz, *Dzieło i życie. Antropolog jako autor*, przeł. E. Dżurak i S. Sikora, Wydawnictwo KR, Warszawa 2000, s. 51.

Wspólną płaszczyznę dla opisu zachodzącego słońca i fragmentów z *Dziennika* stanowi „doświadczenie etnograficzne [które – przyp. autora] zawiera w sobie, jako warunek konieczny, doświadczenie estetyczne. Splatają się one ze sobą nierozdzielnie. Wszelkie próby wyodrębniania jednego od drugiego nie mają najmniejszego sensu, są zajęciem jałowym. Oko i umysł pracują wspólnie. Linia demarkacyjna pomiędzy sztuką i nauką zamazuje się nieustannie. I chociaż efekty końcowe pracy artysty i antropologa różnią się od siebie, wspólny jest zysk poznawczy, który przynoszą. Nie kopiują oni, nie reprodukują wiernie rzeczywistości, ale twórczym gestem stwarzają ją na nowo”²⁷.

Etnograficzna autokreacja w rozumieniu Clifforda to przede wszystkim trop interpretacyjny dla pisarstwa Malinowskiego. Ujawnia się to w szczególności, gdy analizuje on metodę badawczą, określoną mianem „obserwacji uczestniczącej” (będącej, jak mówi Geertz bardziej życzeniem niż metodą), stanowiącą na poziomie narracyjnym „opis uczestniczący”²⁸, co dla Clifforda jest podstawą wszelkiego pisarstwa etnograficznego (choć kontrargumentów na jego tezę nie brakuje – wystarczy wspomnieć wydaną w roku 1958 *Antropologię strukturalną* Lévi-Straussa). Bardziej trafne wydaje się interpretowanie pisarstwa antropologicznego przez Geertza, dla którego strategie narracyjne tworzone przez różnych autorów, stanowią próbę opowiedzenia o „Byciu (naprawdę) Tam”²⁹, choć można zauważyć w jego interpretacjach znaczące błędy, polegające na całkowitym pominięciu aspektu diachronicznego analizowanych dzieł oraz traktowaniu tekstu antropologicznego jako „wytworu nie tyle «kultury i osobowości», ile wiedzy, ambicji i umiejętnie stosowanej strategii retorycznej perswazji”³⁰.

Niemniej jednak, James Clifford, odwołując się do twórczości Conrada, stwierdza: „Dzieje jego pisarstwa, wytrwałego stawania się pisarzem, oferują paradygmat dla etnograficznej subiektywności, odtwarzają i ustanawiają strukturę poczucia nieustannego uwikłania w tłumaczenie pomiędzy językami, świadomość głęboko zdającą sobie sprawę z arbitralności konwencji, nowy świecki relatywizm”³¹, co w pewnym stopniu stanowi podobieństwo do ustaleń Geertza, ale przede wszystkim

27. D. Czaja, dz. cyt., s. 395.

28. „Nie odziedziczyli oni [naśladowcy/uczniowie Malinowskiego], jak się często uważa, metody badawczej «Obserwacji Uczestniczącej» (okazała się ona bardziej życzeniem niż metodą), lecz problem literacki – «Opis uczestniczący»”. C. Geertz, *Dzieło i życie...*, dz. cyt., s. 118.

29. Zob. C. Geertz, *Dzieło i życie...*, dz. cyt., s. 13-14.

30. E. Kosowska, E. Jaworski, dz. cyt., s. 112.

31. J. Clifford, dz. cyt., s. 109.

wykracza poza interpretację pisarstwa etnograficznego jako kolejnych wariantów strategii deklarowanej przez Malinowskiego.

Odnosząc się do „etnograficznej autokreacji”, chciałbym postawić hipotezę interpretacyjną dla *Smutku tropików* C. Lévi-Straussa. Otóż, wydaje mi się, iż dzieło francuskiego antropologa, powstałe kilkanaście lat przed publikacją zapisków z *Dziennika* Malinowskiego, można odczytywać jako autokreację etnograficzną i, dodałbym, podróżniczą, czego ewidentnymi przykładami są: rozdział VI – *Jak zostaje się etnografem* oraz pierwsze zdania tej książki. Zastanawiające wydaje się dlaczego to intymne zapiski Malinowskiego wywołały takie poruszenie w świecie antropologii, a nie publikacja dzieła Lévi-Straussa? Być może wynika to z nieco naiwnej wiary, iż intymne zapiski stanowią rodzaj demaskacji w stosunku do dzieł naukowych, natomiast *Smutek tropików* jako konstrukcja złożona z różnego typu dyskursów, lecz przemyślana, nie stanowi objawienia prawdy? (I nieprzypadkowo używam tutaj terminów wiara i objawienie).

„Nienawidzę podróży i podróżników – pisze na samym początku Lévi-Strauss i dodaje – A oto zabieram się do opowiadania o swoich wyprawach. Lecz jakże długo to trwało, zanim się na to zdecydowałem! Piętnaście lat minęło, od kiedy opuściłem Brazylię po raz ostatni. Odtąd snulem wielokrotnie projekty napisania tej książki, ale za każdym razem powstrzymywało mnie uczucie zawstydzenia i niesmaku. Zastanawiałem się, czy należy drobiazgowo opowiadać o tylu bezsensownych szczegółach i błahych zdarzeniach. W zawodzie etnografa nie ma miejsca na przygodę; narzuca mu się ona i ciąży na właściwej pracy wagą tygodni lub miesięcy zmarnowanych w drodze, godzin beczynności, kiedy informator się wymyka, głodu i zmęczenia, czasem choroby, a zawsze tysiąca kłopotów pochłaniających całe dnie bez żadnego rezultatu i sprowadzających niebezpieczne życie w sercu dziewiczej puszczy do jakiegoś naśladownictwa służby wojskowej”³².

Wydaje mi się, iż początek *Smutku tropików* tworzy rozległe pole interpretacyjne. Z jednej strony można go traktować jako próbę zdystansowania się wobec konwencji literatury podróżniczej, choć książka ta z pewnością stanowi istotny wkład w ten gatunek³³. Według Geertza *Smutek tropików* to „wbrew ironicznemu i autorefleksyjnemu zdystansowaniu się wobec tego gatunku w słynnym passusie otwierającym – książka podróżnicza w łatwym do rozpoznania stylu”³⁴. W tym przypadku wstęp stanowi niejako wytłumaczenie się z pisania książki podróżniczej i takie rozumienie

32. C. Lévi-Strauss, *Smutek tropików*, przeł. A. Steinsberg, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2008, s. 9.

33. Zob. C. Geertz, *Dzieło i życie...*, dz. cyt., s. 54-55.

34. Tamże, s. 52-53.

nie jest tak do końca bezzasadne, o ile *Smutek tropików* można tak łatwo zamknąć w prostym schemacie. Sam Geertz tak scharakteryzował dzieło Lévi-Straussa: „A zatem: książka podróżnicza, a nawet przewodnik turystyczny – choć podobnie jak tropiki nieaktualna. Etnograficzny raport, fundujący kolejną *scienza nuova*. Filozoficzny dyskurs, próbujący rehabilitować Rousseau, Umowę Społeczną i cnoty niezmaconego życia. Traktat reformatorski, atakujący ekspansjonizm europejski na gruncie estetycznym. I dzieło literackie, ilustrujące i wysuwające na pierwszy plan literacką przyczynę...”³⁵, przy czym bardziej interesujące od wskazania „owych cienkich książeczek, które gwałtownie dopominają się, by wydostać je ze środka tej grubej”³⁶ wydaje się zanalizowanie, jak poszczególne typy dyskursu w *Smutku tropików* „ujawniają się”. Bardziej interesujące od wyliczenia wydaje mi się wskazanie „wylomów” w obrębie dominującego dyskursu.

Początek *Smutku tropików* można odczytywać również jako krytykę podróżowania, przy czym Lévi-Strauss, pisząc o wyprawach, napotkał problem, o którym pisał Jacques Derrida w odniesieniu do tego, co w historii myśli europejskiej zostało nazwane krytyką metafizyki: „Nie mamy języka – składni i słownika – który nie dotyczyłby tej historii; nie potrafimy wymówić ani jednego destruktywnego zdania, które już nie wśliznęło się w formę, logikę i dające się wywnioskować postulaty tego właśnie, co próbuje kwestionować”³⁷. Lévi-Strauss podjął się dyskursu antypodróźniczego, używając dostępnych mu narzędzi, czyli języka podróży. Według francuskiego antropologa przeciwstawienie dla postawy podróżnika, w której prymarna jest przygoda, stanowi postawa etnografa, naznaczona ciężką pracą, znużeniem i przeszkodami w postaci podróźniczych osobliwości; wypowiedź ta z pewnością ma zabarwienie apologetyczne. Przy czym należy zaznaczyć, iż zarówno statyczny etnograf, jak i dynamiczny podróżnik konstruują narrację. Lévi-Strauss podjął się analizy nie tylko postawy podróżnika, ale także odbiorców jego relacji: „czytelnik nie może ocenić wartości przytoczonych obserwacji. Nie pobudzają jego zmysłu krytycznego; przeciwnie, żąda coraz więcej tej stawy i pochłania ją w olbrzymich ilościach”³⁸, podróżnik natomiast to: „obecnie zawód, który nie polega na odkrywaniu po latach badań faktów dotychczas nieznanymi, lecz na przebywaniu wielkiej liczby kilometrów i gromadzeniu zdjęć fotograficznych

35. Tamże, s. 66.

36. Tamże, s. 52.

37. J. Derrida, *Struktura, znak i gra w dyskursie nauk humanistycznych*, przeł. M. Adamczyk, w: „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 2, s. 254.

38. C. Lévi-Strauss, *Smutek...*, dz. cyt., s. 10.

lub filmowych³⁹, co implikuje przedkładanie kryterium ilościowego nad jakościowym, czego efektem finalnym jest „przez kilka dni sala zapelniona tłumem słuchaczy, dla których frazesy i banały przemienia się cudem w rewelacje z tego tylko powodu, że ich autor, zamiast spisać je na miejscu, uświęcił je, przebywszy 20 000 kilometrów⁴⁰. Kilka stron dalej Lévi-Strauss tak pisze o sobie: „Czuję się jak p o d r ó ż n i k [podkreślenie autora], archeolog przestrzeni, starający się na próżno odtworzyć egzotykę za pomocą ułamków i śladów⁴¹. Intrygująco brzmi też tytuł pierwszej części *Smutku tropików – Koniec podróży*. Czy w kontekście takiego rozumienia pierwszego akapitu, można zinterpretować go jako koniec podróży – początek etnografii? A może należałoby go odczytywać jako tęsknotę za rajem utraconym?

„Pragnąłbym żyć w epoce «prawdziwych» podróży – pisze Francuz – kiedy wizja rozpościerała się w całej wspaniałości, jeszcze niezepsuta, nieskazona i przeklęta⁴². Brzmi to pozornie sentymentalnie, lecz dalszy ciąg asocjacji dotyka istotnego problemu: „W rezultacie jestem skazany na alternatywę: być podróżnikiem w dawnych czasach, przed którym rozpościerał się niebywały widok, lecz prawie wszystko było dla niego niedostrzegalne i, co gorsza, pobudzało go do kpin lub wstrętu – bądź też być podróżnikiem nowoczesnym w pogoni za śladami minionej rzeczywistości [...]. Za kilkaset lat w tym samym miejscu inny podróżnik, tak samo zrozpaczony jak ja, będzie oplakiwał zniknięcie tego, co ja jeszcze mogłem widzieć, lecz czego nie potrafiłem dostrzec⁴³. Antropologia w takim ujęciu jawi się jako próba uchwycenia umykającego przedmiotu badań, jako szperanie po śmietnikach. Fragment ten koresponduje poniekąd z wypowiedzią Marlowa: „Wy, koledzy, możecie z tego oczywiście zobaczyć więcej niż ja wtedy. Wy widzicie mnie, którego znacie⁴⁴, którą na końcu swojego artykułu zacytował James Clifford, wychwalając „piszących dzisiaj samoświadomych etnografów o nastawieniu hermeneutycznym⁴⁵.”

Na podstawie interpretacji pierwszych zdań ze *Smutku tropików* należałoby się zastanowić, jak usytuować go względem dyskursu podróżniczego. W pierwszym przypadku, pomimo wyrażonego dystansu, wpisywałby się w nurt literatury podróżniczej, w drugim natomiast, wydawałoby się, iż Lévi-Strauss starał się mu przeciwstawić,

39. Tamże.

40. Tamże.

41. Tamże, s. 37.

42. Tamże.

43. Tamże, s. 38.

44. J. Conrad, *Jądro ciemności*, przeł. A. Zagórska, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2004, s. 27.

45. J. Clifford, dz. cyt., s. 129.

choć ja postawiłbym hipotezę, iż jest to nie tylko rodzaj etnograficznego opisu, lecz również projekt literatury podróżniczej wzbogaconej o tzw. „wyobraźnię antropologiczną”⁴⁶, której początki, według Andrzeja Mencwela, sięgają – co z pewnością ucieszyłoby Lévi-Straussa – Jana Jakuba Rousseau: „<Ludzie mogą sobie jeździć tam i z powrotem>” pisze Rousseau o modnych wówczas sprawozdaniach z podróży, «filozofia, rzekłbyś, nie podróżuje», a «pod górnolotną nazwą poznawania człowieka każdy uprawia wyłącznie poznawanie własnych rodaków». Etnologia czy też antropologia kultury jest filozofią, która udała się w podróż, a poznawanie człowieka uprawia przez poznawanie innoziemców. Napisany dwieście lat później *Smutek tropików* Claude’a Lévi-Straussa jest jednym z niewątpliwych arcydzieł takiej filozofii, jak zresztą wcześniej *Argonauci Zachodniego Pacyfiku* Bronisława Malinowskiego⁴⁷.

Dzieło Lévi-Straussa stanowi nie tylko próbę zapisu z wyprawy do Ameryki Południowej, jest w pewnym sensie podróżą mentalną do wydarzeń odległych czasowo. Zastanawiam się, czy *Smutek tropików* zawiera wspomnienia z podróży, czy jest to podróż po wspomnieniach, które ujawniają przykładowo ten paradoks: „w dość szczególnej perspektywie Antyli, uświadomiłem sobie typowe cechy amerykańskiego miasta, zawsze podobnego – przez lekkość konstrukcji oraz troskę o efekt i zjednanie sobie przechodnia – do jakiejś wystawy powszechnej zainstalowanej na stałe; przy czym tutaj wydawało mi się, że jest to raczej sekcja hiszpańska”⁴⁸ i dalej: „Ponieważ pierwsze tygodnie w Stanach Zjednoczonych spędziłem na Portoryko, miałem odtąd odnajdywać Amerykę w Hiszpanii. Tak samo wiele lat później, ponieważ pierwszym uniwersytetem angielskim, jaki odwiedziłem, był uniwersytet w neogotyckich budynkach w Dacca w Bengalu Wschodnim, Oksford wydaje mi się teraz Indiami, które zdołały opanować bagna, zgniliznę i nadmierną bujność roślinności”⁴⁹.

Przywołane przez autora wykłady Georges’a Dumasa, przepojone atmosferą egzotyki, pozwalały również na podróże wyobrazeniowe po tropikach. Improvizowane wystąpienie wzbogacone było o swoisty gabinet osobliwości: „Druga, a czasem i trzecia godzina była poświęcona prezentacji pacjentów; asystowało się wtedy przy niebywałych numerach pomiędzy kuty na cztery nogi specjalistą a typami wyćwiczonymi w tego rodzaju pokazach przez lata pobytu w zakładzie; wiedzieli

46. A. Mencwel, *Przedślowie: wyobraźnia antropologiczna*, w: Tegoż, *Wyobraźnia antropologiczna. Próby i studia*,

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006, s. 9-24.

47. Tamże, s. 10-11.

48. C. Lévi-Strauss, *Smutek...*, dz. cyt., s. 30.

49. Tamże.

oni dobrze, czego od nich oczekiwano, na dane hasło produkowali objawy choroby lub opierali się pogromcy dokładnie na tyle, by mu dać sposobność do brawurowych występów”⁵⁰, co wprawiało w zachwyt audytorium, *notabene* świadomego wirtuozerskich sztuczek Dumasa. Dla Lévi-Straussa postać profesora, założyciela uniwersytetu w Sao Paulo, stanowiła wcielenie minionych epok, czego dowodem był również archeologiczny związek pomiędzy nim a społeczeństwem brazylijskim, a właściwie ziemskimi właścicielami.

Rozdział III *Antyle* to podróżniczy gabinet osobliwości *par excellence*, w którym można znaleźć: samolot-furę dla wieśniaków podróżujących z kurami i kaczkami, tabliczkę z biblioteki: „Pod rygiem surowych sankcji zabrania się wyrywania kart z archiwum do celów prywatnych lub higienicznych. Naruszenie tego zakazu podlega karze”⁵¹, ekspresowy sąd skazujący w ciągu pięciu minut na osiem lat więzienia za odgryzienie przeciwnikowi kawałka ucha podczas kłótni oraz zmagania z urzędnikami różnego szczebla i różnych narodowości zazwyczaj zakończone triumfem Lévi-Straussa, jak w przypadku przewiezienia materiałów zebranych podczas ekspedycji francusko-brazylijskiej, dzięki jego sile perswazji: „podyktowałem mojemu interlokutorowi ostre sformułowania, w których, zezwalając mi na wyjazd z bagażem, przypisywał sobie zasługę uratowania ojczyzny od konfliktu międzynarodowego i upokorzenia”⁵². Geertz tak komentował początek tego rozdziału, w którym Lévi-Strauss opisywał Fort-de-France: „Tekst jest jednocześnie dostatecznie surowy i wystarczająco figlarny, by sprostac każdemu pokazowi slajdów”⁵³, który mógłby zawierać również schemat wioski Indian Bororo, a o konstrukcji narratora wypowiadał się w następujący sposób: „jakikolwiek byłyby wzory, wizerunek twardego podróżnika pozostającego w nieustannych kłopotach, choć niezwykle *zainteresowanego*, nigdy nie opuszcza tej książki i wiąże jego relację z pewnym typem świadomości społecznej – powierzchownej [*vulgar*] u źródła, nie w tendencyjnym znaczeniu słowa”⁵⁴. Końcowe zdania z tego rozdziału: „Trzeba się zatrzymać. Każda z tych drobnych przygód przywołuje inną w moim wspomnieniu”⁵⁵, wskazują na dużą samoświadomość autora dotyczącą zapisywania własnych asocjacji, ale również konieczność wykroczenia poza dyskurs, traktujący o przygodach i osobliwościach

50. C. Lévi-Strauss, *Smutek...*, dz. cyt., s. 12.

51. Tamże, s. 26.

52. Tamże, s. 25.

53. C. Geertz, *Dzieło i życie...*, dz. cyt., s. 54.

54. Tamże, s. 55.

55. C. Lévi-Strauss, *Smutek...*, dz. cyt., s. 30.

w czasie podróży, choć wypowiedzi o podobnym charakterze pojawiają się na dalszych stronach *Smutku tropików*.

Rozdział *Na statku* to próba zestawienia rejsów przez Atlantyk w różnych momentach historycznych. W roku 1935 grupa młodych profesorów, do której zaliczał się Lévi-Strauss, udających się z kagankiem oświaty do Brazylii stanowiła „z nielicznymi wyjątkami – jedyną publiczność pierwszej klasy na statkach pasażersko-handlowych Compagnie des Transport Maritimes obsługujących Amerykę Południową”⁵⁶, natomiast o spotkaniu z jednym z jej pracowników francuski antropolog pochodzenia żydowskiego tak pisze: „Biedny człowiek widział wciąż jeszcze we mnie coś na kształt ambasadora kultury francuskiej, ja zaś czułem się już zwierzyną obozu koncentracyjnego”⁵⁷. Zapiski z tego rozdziału to próba uchwycenia własnych doświadczeń, impresji z podróży w określonym kontekście historycznym. Jednak dużo ciekawsza od specyficznego mikroświata na pokładzie statku Capitaille-Paul-Lemerle jest uwaga Lévi-Straussa przy okazji charakterystyki Victora Serge’a⁵⁸: „typy kulturowe, dosyć podobne i powtarzające się w każdym społeczeństwie, gdyż powstają wokół bardzo prostych sprzeczności, są wykorzystywane przez poszczególne grupy do spełniania różnych funkcji społecznych. Typ Serge’a mógł się wyżyć w karierze rewolucyjnej w Rosji, lecz czym byłby gdzie indziej”⁵⁹? O ile fragment ten nie jest specjalnie odkrywczy na gruncie antropologii (pobrzmiwają tutaj echa ustaleń amerykańskiego konfiguracyonizmu ze *Wzorami kultury* Ruth Benedict na czele), to wydaje się interesujący pod względem narracji *Smutku tropików* i stanowi w pewnym sensie wyłom w dyskursie podrózniczym.

Kwintesencję etnograficznej autokreacji można odnaleźć w rozdziale *Jak zostaje się etnografem*, będącym równocześnie formą legitymizacji poprzez opozycyjne zestawienie z filozofią, do uprawiania której „popchnęło go nie tyle prawdziwe powołanie, ile niechęć, jaką odczuł w zetknięciu z innymi studiami”⁶⁰. W tej osobliwej krytyce Lévi-Strauss nie silił się specjalnie na wyszukane, zachowujące pozory naukowości, argumenty. Można powiedzieć, iż sformułowania typu: „Asonanse pomiędzy terminami, współbrzmienia oraz dwuznaczniki dostarczają stopniowo

56. C. Lévi-Strauss, *Smutek...*, dz. cyt., s. 15.

57. Tamże, s. 17.

58. Lévi-Strauss o Serge’u: „onieśmielała mnie jego przeszłość towarzysza Lenina, a zarazem było mi niezwykle trudno pogodzić tę postać z osobnikiem, który przypominał raczej starą pannę z zasadami”, C. Lévi-Strauss, *Smutek...*, dz. cyt., s. 18.

59. Tamże, s. 19.

60. Tamże, s. 49.

materiału tym teatralnym występom spekulatywnym, a to właśnie według ich pomysowości ocenia się wartość prac filozoficznych⁶¹ i dalej: „Po kilku latach tych ćwiczeń znalazłem się w obliczu niewielu naiwnych przekonań, które nie bardzo różniły się od poglądów, które miałem w piętnastym roku życia”⁶² stanowią raczej ekspresję własnej subiektywności. Podobnie jak twierdzenia dotyczące etnografii, która miała być dla Lévi-Straussa deską ratunku przed nieustannym powtarzaniem tego samego podczas wykładów, a zajęcie się nią wynikało z analogii pomiędzy przedmiotem badań a umysłowością Francuza, o czym pisał bardzo obrazowo: „Brak mi zdolności do rozsądnego uprawiania terenu, z którego rokrocznie mógłbym zbierać plony. Mam inteligencję neolityczną. Na kształt pożaru w dżungli obejmuje ona płomieniem obszary często niezbadane, zapładnia je być może po to, aby pośpiesznie zebrać żniwo i pozostawić po sobie teren spustoszony”⁶³, a samą etnografię pojmuje jako: „najbardziej krańcową formę schronienia. Nie wykluczając się ze społeczeństwa, etnograf stara się zarazem poznać i osądzić człowieka z punktu widzenia dostatecznie wyniosłego i oddalonego, aby uczynić to w oderwaniu od cech przypadkowych, związanych z określonym społeczeństwem”⁶⁴ i dalej: „Jak matematyka lub muzyka, etnografia jest jedną z tych rzadkich dziedzin stanowiących prawdziwe powołanie”⁶⁵. W podobnym tonie ujął Lévi-Strauss swoje inspiracje intelektualne, na które składają się psychoanaliza, pokazująca, iż powszechnie rozumiane przeciwieństwa są jedynie pozorne, geologia, pozwalająca na odkrywanie w chaosie linii i warstw pozostałości z dawnego porządku świata oraz marksizm, którego „celem jest zbudowanie modelu, zbadanie jego właściwości i rozmaitych sposobów jego reagowania w laboratorium, aby zastosować następnie te obserwacje do interpretacji tego, co zachodzi empirycznie i co może być bardzo dalekie od przewidywań”⁶⁶.

Smutek tropików tak odczytywany jawi się jako rodzaj dziwnej autobiografii, w której narrator-autor pod pretekstem mówienia o sobie, opowiada o wszystkim dookoła (lub odwrotnie). Według Geertza książka ta jest mitem o Historii Poszukiwania⁶⁷ z czym, pod pewnymi względami można się zgodzić, tym bardziej, że sam Lévi-Strauss w *Surowym i gotowanym* mówił o badaniu mitu: „Chcąc naśladować spontaniczny bieg

61. Tamże, s. 50.

62. Tamże, s. 51.

63. Tamże, s. 52.

64. Tamże, s. 54.

65. Tamże.

66. Tamże, s. 56.

67. C. Geertz, *Dzielo i życie...*, dz. cyt., s. 66.

myśli mitycznej, moje przedsięwzięcie, zarazem zbyt pobieżne i zbyt długie, musiało ulec jego żądaniom i uszanować jego rytm. A zatem jest ta książka o mitach na swój sposób mitem⁶⁸. W ciągu lektury dzieła Lévi-Straussa pojawia się wiele śladów: minionych kultur, Piętaszka, dzieciństwa ludzkości, no i przede wszystkim samego autora. *Smutek tropików* stanowi wyzwanie interpretacyjne w tym sensie, że czytelnik niejako staje przed koniecznością podążania jego tropami w tropikach (i nie tylko), co jest dość trudne, gdyż te ślady dość często się zacierają, a trop się gubi.

Nie do końca przekonuje mnie twierdzenie Geertza, iż *Smutek tropików* posiada tendencje światotwórcze. Wydaje mi się, że można nieco przenieść akcent z samego tekstu na strategię postrzegania Lévi-Straussa o charakterze światoobejmującym, dość szerokim, lecz jednak fragmentarycznym. Wszystkie typy dyskursów, które Geertz wymienił w *Świecie w tekście*, stanowią nie tylko kalejdoskop stylów literackich, ale również pisarski, przefiltrowany przez „wyobraźnię antropologiczną”, rodzaj *bricolage'u*, którym Lévi-Strauss próbował objąć własne doświadczenie, spisać własne impresje, a także zrekonstruować lub może skonstruować własny ciąg asocjacji, na tyle zróżnicowanych, że trudno było mu je objąć jednym typem dyskursu. Czytając *Smutek tropików* należy mieć na uwadze, iż stanowi on również próbę zapisu etnograficznego, o czym świadczy np. fragment dotyczący wioski Bororo. Autorzy *Antropologii literatury antropologicznej* trafnie wskazali, iż „Geertz zupełnie nie zwraca uwagi na to, że Lévi-Strauss rezygnuje ze starego etnograficznego sposobu opisywania zjawisk na rzecz prezentacji ich modeli. Zamiana metody antykwaarycznej na strukturalną wiązała się z pominięciem analizy i znacznie uprościła drogę do interpretacji. Każdy szkic w *Smutku tropików* ma swoją wyrazistą konstrukcję, ma możliwą do odsłonięcia strukturę głęboką. Natomiast na poziomie analizowanej przez Geertza struktury powierzchniowej istotnie nietrudno zauważyć grę literackimi konwencjami i ich autoreferencjalną prezentację⁶⁹”.

Strategie narratologiczne w odczytywaniu tekstów antropologicznych pozwalają na odkrywanie znaczeń wcześniej pomijanych. Jednak autorzy takich interpretacji nadmiernie akcentują zabiegi pisarskie i w zasadzie stawiają znak równości pomiędzy literaturą piękną a tekstami antropologicznymi, choć mimo wszystko należą one do innych porządków, a kontekst pozatekstowy w antropologii jest ważniejszy aniżeli warstwa narracyjna. Do Cliffordowskiego twierdzenia, że „antropologia wciąż czeka na swojego Conrada” należałoby dodać, iż czekanie na Conrada w rozumieniu Clifforda jest tak naprawdę „czekaniem na Godota”.

68. C. Lévi-Strauss, *Surowe i gotowane*, przeł. M. Falski, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2010, s. 20.

69. E. Kosowska, E. Jaworski, dz. cyt., s. 128.

Bibliografia:

- J. Clifford, *O etnograficznej autokreacji: Conrad i Malinowski*, w: Tegoż, *Problemy z kulturą. Dwudziestowieczna etnografia, literatura i sztuka*, przeł. E. Dzurak, Wydawnictwo KR, Warszawa 2000.
- J. Conrad, *Jądro ciemności*, przeł. A. Zagórska, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2004.
- D. Czaja, *Malinowski o kolorach. Między estetyką a antropologią*, w: „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 2000, nr 1-4.
- J. Derrida, *Struktura, znak i gra w dyskursie nauk humanistycznych*, przeł. M. Adamczyk, w: „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 2.
- K. Estreicher, *Leon Chwistek. Biografia artysty (1884-1944)*, PWN, Kraków 1971.
- C. Geertz, *Dzieło i życie. Antropolog jako autor*, przeł. E. Dzurak i S. Sikora, Wydawnictwo KR, Warszawa 2000.
- C. Geertz, „Z punktu widzenia tubylca”. *O naturze antropologicznego rozumienia*, w: Tegoż, *Wiedza lokalna. Dalsze eseje z zakresu antropologii interpretatywnej*, przeł. D. Wolska, Wydawnictwo UJ, Kraków 2005.
- E. Kosowska, E. Jaworski, *Antropologia lektury antropologicznej. Przypadek Clifforda Geertza*, w: *Antropologia kultury – antropologia literatury*, pod red. E. Kosowskiej, A. Gomóły, E. Jaworskiego, Wydawnictwo UŚ, Katowice 2007.
- G. Kubica, *Wstęp*, w: B. Malinowski, *Dziennik w ścisłym znaczeniu tego wyrazu*, wstęp i oprac. G. Kubica, Wydawnictwo Literackie Kraków 2008.
- C. Lévi-Strauss, *Smutek tropików*, przeł. A. Steinsberg, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2008.
- C. Lévi-Strauss, *Surowe i gotowane*, przeł. M. Falski, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2010.
- B. Malinowski, *Argonauci Zachodniego Pacyfiku*, przeł. B. Olszewska-Dyoniziak, S. Szynkiewicz, PWN, Warszawa 1981.
- B. Malinowski, *Dziennik w ścisłym znaczeniu tego wyrazu*, wstęp i oprac. G. Kubica, Wydawnictwo Literackie Kraków 2008.
- B. Malinowski, *Naukowa teoria kultury*, w: Tegoż, *Kultura i jej przemiany*, przeł. A. Bydłoń, A. Mach, PWN, Warszawa 2000.
- A. Mencwel, *Wyobrażenia antropologiczne. Próby i studia*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006.
- M. Young, *Bronisław Malinowski. Odyseja antropologa 1884-1920*, przeł. P. Szymor, Wydawnictwo „Twój Styl”, Warszawa 2008.

Summary:

Kamil Buchta

About the self-creation of travels and ethnography?

The article referring to a term “ethnographic self-creation” advances an interpretative hypothesis for *Tristes Tropiques* by Lévi-Strauss. The work of the French anthropologist, created more than a dozen years ago, before the publication of a *Diary* by Malinowski, can be understood as self-creation of travels and ethnography.

An answer for another problem is also searched. It was formulated as follows: why the intimate notes of Malinowski, and not the publication of the work by Lévi-Strauss, made such a fuss in the world of anthropology? Is it because of the naive belief in the fact that intimate notes are some kind of unmasking in relation to science works, and *Tristes Tropiques* is a construction formed from different types of discourses but well-considered, and is not a manifestation of truth?

It turns out that the solution for this problem is a thesis that narrative strategies, regarding anthropologic texts, allow to discover the meanings that were skipped earlier. However, authors of such interpretations exaggerate in stressing literary measures and they actually put an equals sign between belles-lettres and anthropologic texts, despite the fact that they belong to different orders, and that the extratextual context in anthropology is more important than the narrative layer.